

Wspomnienia

JÓZEF MUSZYŃSKI (1934-2003)

Józef Muszyński, magister praw specjalizujący się w zakresie prawa międzynarodowego, całe swoje życie zawodowe związał z Instytutem Zachodnim.

W 1958 r. ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i obronił pracę pt. „Ochrona obywateli za granicą”, napisaną pod kierunkiem prof. Krzysztofa Skubiszewskiego. Prof. K. Skubiszewski patronował też dalszym poszukiwaniom naukowym J. Muszyńskiego, szczególnie dotyczącym zachodniej granicy RFN, analizowanej z punktu widzenia prawa międzynarodowego.

Przez wszystkie lata pracy naukowej J. Muszyński podejmował różne tematy dotyczące prawno-politycznych aspektów polityki zagranicznej obu państw niemieckich, a potem zjednoczonych Niemiec, w tym szeroko rozumianych stosunków polsko-niemieckich. Na bieżąco komentował zawierane przez RFN i NRD układy międzynarodowe, wspólne deklaracje, memoranda. Szczegółowo analizował traktaty między RFN a NRD. Wiele uwagi poświęcił rozlicznym zachodnim propozycjom rozwiązania problemu niemieckiego, a także prawnemu statusowi Berlina. W zasięgu jego zainteresowań znalazły się też stosunki polsko-czechosłowackie oraz polskie ziemie zachodnie. Miał bardzo szerokie zainteresowania naukowe, stąd tyle rozpoczętych tematów, niedokończonych prac...

Niezwykle dociekliwy, skrupulatny w swych badaniach, systematycznie zdobywał rzadko spotykaną dzisiaj bardzo rzetelną i pogłębioną wiedzę, a wraz z nią nabywał jeszcze rzadziej spotykaną cechę: gotowość do bezinteresownego dzielenia się efektami swoich poszukiwań i refleksji.

Prof. Karol M. Pospieszalski niezwykle trafnie ujął to w liście kondolencyjnym pisząc:

„(...) Należę do tych nielicznych byłych pracowników, którzy przywitani go 40 lat temu, gdy rozpoczął swą pracę w Instytucie Zachodnim, wiążąc się z nim całym sercem. Mimo wielkiej wiedzy i znacznego dorobku nie starał się nigdy o zdobywanie stopni naukowych, na które w pełni dzięki owej pracowitości i zapalewi zasłużył, ale swą skromnością i powszechnie wobec wszystkich okazywaną życzliwością zaskarbił sobie na zawsze pamięć u swych Kolegów. I ja mu nie mało zawdzięczam (...)”.

Pan Józef, przez wielu nazywany po prostu Józefem, stał się osobą–instytucją. Można z nim było dyskutować zarówno o problemach historycznych, jak i na temat aktualnych wydarzeń na świecie i w kraju, czy też wspominać ludzi i historię Instytutu. Często zwracano się do Niego z prośbą o pomoc w odszukaniu jakiejś informacji, dokumentu bądź interpretacji prawnej. Poświęcał temu wiele czasu i wkładał w to zresztą więcej energii niż we własne badania, zawsze odpowiadając w sposób niezwykle kompetentny, kompleksowy i wyczerpujący. Dlatego też prof. Anna Wolff-Powęska, dyrektor Instytutu Zachodniego, żegnając na cmentarzu w Trzciance zmarłego w dniu 13 stycznia 2003 r. Józefa nie zawahała się powiedzieć:

„(...) odchodząc od nas pozostawił pustkę w życiu najbliższej rodziny. Pozostało po nim również puste miejsce w Instytucie Zachodnim. Są funkcje i stanowiska, które łatwo zastąpić. Po każdym dyrektorze, prezesie, prezydencie przychodzą następni funkcyjni. Praca naukowa to jednak specyficzna dziedzina życia zawodowego. Jak nigdzie indziej liczy się tu indywidualne piętno. Dlatego pracy Józefa, naszego Kolegi i Przyjaciela nie da się niczym i nikim zastąpić.

Gdyby szukać lapidarnego określenia, które najlepiej charakteryzowałoby Jego zachowanie i postawę życiową, to byłoby to ‘staroświeckość’ – w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu. Józef nie przystawał do zgiełku nowoczesnego świata. Całe życie zawodowe związał z Instytutem Zachodnim,

który był mu drugim domem. Tu spędził 43 lata. Był uczniem jednego z najlepszych znawców prawa międzynarodowego – prof. K. Skubiszewskiego, który później – będąc ministrem spraw zagranicznych – identyfikował naszą placówkę głównie z osobą Józefa Muszyńskiego. Korzystał z każdej sposobności, by przekazywać mu słowa szacunku i uznania.

Był Józef specyficznym badaczem, typem archiwisty, szperaczem, który konsekwentnie, z cierpliwością, na którą wielu z nas nie było stać, dochodził prawdy. Stał zawsze na uboczu, jakby nie chciał nikomu zabierać miejsca i czasu. Nigdy nie chciał niczego dla siebie, nie zabiegał o żadne przywileje, czy stanowiska (a te, które piastował, sprawował bezinteresownie). Z dala od głównej sceny, ale zawsze blisko człowieka. Wielki erudyta dzielił się z radością wiedzą, doświadczeniem z młodszymi, gotowy zawsze do pomocy”.

Bo też był Józef w Instytucie w istocie zawsze; uczestniczył we wszystkich zebraniach, konferencjach; znakomicie znał ogromne zbiory biblioteczne i świetnie się orientował w przepastnych zbiorach Działu Dokumentacji; perfekcyjnie przygotowywał indeksy osobowe i rzeczowe w wielu książkach instytutowych, a zarazem żył jakby nieco obok nas, trochę na uboczu, z pewnym dystansem... Mimo to chętny do pomocy w każdej chwili. Korzystaliśmy z niej nieskrępowanie przez lata, nie zawsze nawet to sobie uświadamiając! Zawsze można było na niego liczyć.

Swojemu zatroskaniu o Instytut dał najlepszy wyraz podczas przenoszenia zasobów Instytutu do nowej siedziby. Wykazał wówczas niezwykłą dbałość o wszystko, co mogłoby być świadectwem wieloletniego dorobku Instytutu, osobiście pomagając pakować ogromne zbiory Działu Dokumentacji. Niemal z pietyzmem chronił każdą książkę czy czasopismo bacząc, by wiele z nich nie zostało uznane za zbędne.

Józef był człowiekiem trochę jakby „nie z tej epoki” – ogromnie prawy, uczciwy, wierny swoim zasadom, niezwykle skromny, ale odważny, gdy tego wymagała sytuacja, i to zarówno w wygłaszaniu uwag polemicznych w dyskusjach naukowych, jak i np. gdy pomagał finansowo rodzinom osób internowanych w czasie stanu wojennego.

Hołdował wartościom, które dzisiaj może przestały być powszechnie obowiązujące, ale dzięki takim ludziom jak On nie poszły całkowicie w zapomnienie. Jego rygorystyczne stosowanie przepisów, i poszanowanie prawa, przyjmowane czasami z pobłażaniem, powodowało równocześnie, że darzono Go absolutnym zaufaniem, czego wyrazem było m.in. wieloletnie przewodniczenie Pracowniczej Kasie Zapomogowo-Pożyczkowej.

Józef pozostawił nie zatarty ślad. Bardzo nam będzie brakowało Jego ogromnej wiedzy, życzliwości, wielkiej wrażliwości, ale także niepowtarzalnego sposobu bycia, charakterystycznych powiedzeń i specyficznego poczucia humoru. Chyba nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo był nam bliski...

Przywołując ponownie słowa pożegnania A. Wolff-Powęskiej zgodni jesteśmy, że:

„To jednak, w jaki sposób zapisałeś się w naszej pamięci i w naszych sercach ma w wymiarze międzyludzkim większe znaczenie aniżeli wszystkie publikacje. Znając Twój filozoficzny dystans w ocenie rzeczy i ludzi wiem, że zrozumiesz najlepszy sens słów wypowiedzianych przez Romana Brandstaettera:

„Nic nie dzieje się przedwcześnie
I nic nie dzieje się za późno
I wszystko dzieje się w swym czasie
Wszystko...
Wszystkie uczucia, spotkania
Odejścia, powroty, czyny, zamiary
zawsze właściwą godzinę biją
Boże zegary”

Józefie, dziękujemy Ci za wszystkie spotkania i rozmowy na wspólnej drodze pielgrzymowania. Dla naszej społeczności instytutowej był to dobry czas...

Hanka Dmochowska
Maria Wagińska-Marzec